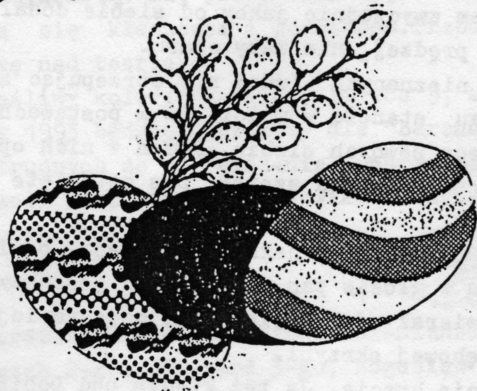


**Zdrowych i wesółych
Świąt Wielkanocnych
życzy Czytelnikom**



Redakcja Opatowianina

Wyniki konkursu "OPATOWIANIN'92"

Nawet wśród członków Zarządu TPO - inicjatywa ogłoszenia plebiscytu na "Opatowianina 92" - nie została początkowo przyjęta z entuzjazmem.

Obawy i wątpliwości budziła nie tylko sama idea jego ogłoszenia, ale przede wszystkim to, jak odebrana zostanie ona w środowisku miejscowym.

Dzisiaj te obawy i wątpliwości mamy już za sobą. Na ogłoszony w numerze styczniowym naszego czasopisma "Plebiscyt" wpłynęło ogółem 226 kuponów.

Jak już informowaliśmy w telegramie, uczestnicy "Plebiscytu", za najpopularniejszą, najbardziej znaną i cenioną osobę naszej miejscowości uznali pana mgr inż. Czesława Jaśkiewicza - wójta Gminy Opatówek

Uzyskał ogółem 103 głosy.

Kolejne miejsca zajęli:

- pani Dorota Ścigajłło - emerytowana pielęgniarka 90 głosów,
- pan mgr inż. Zenon Sroczyński - właściciel firmy "Hellena" - 33 głosy,

Kolejność dalszych miejsc przedstawia się następująco:

- pani Jadwiga Buncler - 32 głosy
- pan Eugeniusz Gruszka - 31 głosów
- pani Jadwiga Banasiak - 20 głosów
- pani Krystyna Glapa - 19 głosów
- pani Halina Pływaczuk - 12 głosów
- pani dr. Barbara Czubińska - 11 głosów
- pan Tadeusz Wojcieszak - 11 głosów

Do tytułu "Opatowianina 92" zgłoszono ogółem 54 osoby.

44 osoby z tego grona uzyskały następującą ilość głosów:

- 1 osoba - 10 głosów
- 1 osoba - 9 głosów
- 3 osoby po - 8 głosów
- 1 osoba - 7 głosów
- 2 osoby po - 6 głosów
- 3 osoby po - 5 głosów
- 6 osób po - 4 głosy
- 4 osoby po - 3 głosy
- 5 osób po - 2 głosy
- 18 osób po - 1 głosie

Wśród osób objętych "Plebiscytem" najliczniejszą grupę zawodową stanowią pracownicy służby zdrowia / 9 osób /

W gronie osób kandydujących do tytułu "Opatowianin 92" są również: księża, nauczyciele, pracownicy administracji, działacze społeczni, rolnicy, pracownicy kultury, renciści i emeryci.

Duże zainteresowanie wywołał "Plebiscyt" wśród mieszkańców Tłokini Wielkiej.

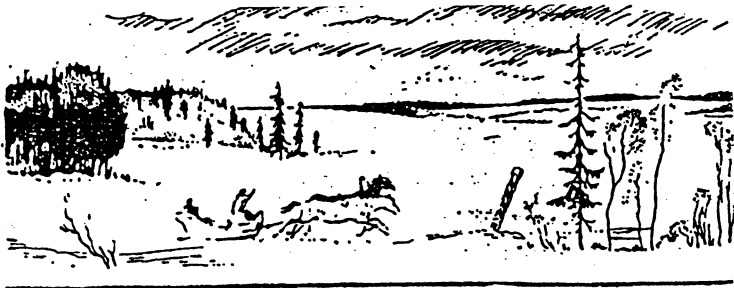
Pragniemy poinformować również, iż wszystkie złożone kupony na nasz "Plebiscyt" wzięły udział w losowaniu nagród książkowych. Nagrody wylosowali:

- pani Helena Gabinowska / ul. Kościelna /
- pani Mirosława Wywigacz / ul. 3-go Maja /
- pani Antonina Wojcieszak / Józefów /

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Opatówka składa "Opatowianinowi 92" serdeczne gratulacje wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy.

Dziękując wszystkim uczestnikom za udział w "Plebiscycie" zapraszamy jednocześnie do uczestnictwa w podobnym plebiscycie w 1994 roku.

ZIMOWY WIECZÓR



dalszy ciąg

Pan Stanisław usiadł przy jednym ze stołów, przygotował papier, podniósł pod światło kałamarz z atramentem i stwierdziwszy, że inkaustu jest dostateczna ilość, wziął z cynowego, staroświeckiego kubka największe jakie w nim było gęsie pióro i wydostawszy z kieszeni spodni nożyk, żydkiem zwany, począł nim sprawnie je przycinać.

Co też Katonku ludzie nie wymyślą. Wyobraź sobie, że gdzieś za morzem wynaleźli już stalowe pióra. Taaak. Sprytni Anglicy fabrykują i sprzedają toto za granicę. Sam już widziałem takie pióro w Kaliszu. Nie jest drogie a trwalsze od gęsiego i podobno równie zdatne do pisania, tylko się go temperować nie da.

W dużej urzędowej izbie było jeszcze chłodniej niż w jego mieszkaniu, więc skończywszy przycinanie zabił kilkakrotnie ramionami, zatarł dla rozgrzewki ręce i spojrzął z wyrzutem na wielki, stojący w kącie piec z popękanyimi kaflami.

Zimny już diabeł - mruknął pan Stanisław i wtedy jak na zawołanie zahuczkało coś w kominie, zaświstało i gonty na dachu poczęły trzeszczeć. Kot obwąchujący kąty wskoczył na stół, znieruchomiał chwilę nastawiając uszu, a potem usiadł i liżąc łapy począł się dokładnie myć.

Zgłupiałeś Katonie, kto by tu przyszedł w taki czas. Wichura rozszalała się na dobre. Uderzała w dom. Stukała w oszronione szyby i zawodziła płaczliwie. Zimowy wieczór stawał się coraz bardziej nieprzyjemny i niezachęcający do pracy. Stary człowiek łatwo mógł go zakończyć w zaciszu i ciepłe ogromnej, kraciastej pierzyny, gdyby nie myśl, że jutro z rana zajedzie kurierka z Sieradza i trzeba będzie oddać raport do Kalisza.

Niech to licho porwie - powiedział gniewnie pan Stanisław i począł pisać na szorstkim, owśianym papierze okrągłe, zgrabne literki wypracowaną przez lata sztuką kaligrafii. "Do Jaśnie Wielmożnego Naczelnika Wojennego Oddziału Kaliskiego". Tu pióro kończące zamaszystym zakrętasem ostatni wyraz utknęło na drobnej, ledwo widocznej w papierze owśianej słonce i inkaust stanął wypukłą kroplą, gotową rozpląnąć się lada moment kompromitującą plamą na tak ważnym, urzędowym piśmie.

Niech to wszyscy diabli - nieopatrznie krzyknął burmistrz i wtedy zimny dreszcz przeleciał mu po plecach i zjeżył resztki włosów na głowie. Wejścieowe drzwi poczęły łomotać tak potężnie, że nie mogło to być sprawą szalejącej zawiei ani żadnego człowieka z miasta chcącego wejść do kancelarii. Łomotanie było nachalne, nie szanujące powagi urzędu.

Na dodatek jakieś stłumione głosy poczęły wśród szumu burzy wołać - Otwieraj! - próbując wyłamać drzwi, nad którymi wisiał przecież dwugłowy carski orzeł. Struchlały burmistrz stał chwilę niezdecydowanie, ale gdy znów powtórzyły się głosy - Otwieraj! drepzcząc starczo pobiegł do sionki odemknąć trzęsącymi się rękami żelazną zasuwę.

Gdy uporał się wreszcie ze złośliwym jakoś w owej chwili żelazem i drzwi puściły, do izby wpadło kilku młodych, rośliwych mężczyzn w wysokich, "palonych" butach, krótkich kożuszkach, uzbrojonych w nowe pałasze i sztucery. Na czarnych rogatywkach obwiedzionych szarym barankiem widniały okrągłe kokardy o amarantowo-białych barwach.

Jezusie Nazareński, to oni - wyszeptał pan Stanisław i wzruszenie zaszklilo mu się w oczach na widok tych od trzydziestu lat nie widzianych żołnierzy. Jeszcze są tacy nowi, czysti, niezmqczeni. Jeszcze obcy im gnój wojny i ból, rozpacz, zniechęcenie. Ano zobaczymy, zobaczymy. - Dopomóż Bóg.

Z grupy powstańców wystąpił na środek izby niższy nieco, ale widocznie starszy rangą i wyrecytował uroczystym głosem:

W imieniu Rządu Narodowego proszę o wydanie kasy miejskiej f urzędowej poczty.

A potem zwyczajnie jakby od siebie dodał:
- Tylko prędszej, nie mamy czasu.

Reszta nieznanych ludzi nie otrzepując się nawet ze śniegu stanęła w milczeniu w postawach spokojnych, lecz pewnych siebie. Jeden z nich oparł rękę na biodrze, gdzie za szeroki pas zatknięte były dwa pistolety.

Ależ naturalnie, jakżeby inaczej - powiedział z radością w głosie pan Stanisław i poszukawszy kluczy otwierał jak tylko mógł najszybciej ciężkie wieko dębowej skrzyni.

Bierzcie bracia. Ja też kiedyś pod Dębińskim... ale nie dokończył rozpoczętego zdania, pomagając zgarniać do woreczka resztę miedzianych kopiejek.

Po zebraniu pieniędzy dowódca nakazał swym żołnierzom zdjąć carski portret i zniszczyć go. I wtedy niespodziewanie wystąpił pan Stanisław z prośbą, by oddano mu portret.

Ja panie oficjerze - mówił - jestem już stary i nie mogę pójść do partii, ale chciałbym też coś zrobić pożytecznego w tej chwili swobody. Pozwólcie panowie staremu.

Gdy oddano mu portret, postawił go z szacunkiem na kasie oparłszy o ścianę a potem splunawszy w garść po chłopsku, gołą pięścią trzasnął z całej mocy wprost w dostojne oblicze Najjaśniejszego Monarchy, aż rozprysło się z brzękiem szkło i portret spadł na podłogę a wtedy jeszcze pan Stanisław nastąpił rozciapanym pantoflem na koronacyjny strój. Uśmiechnął się jak zawsze przy końcu dobrze wykonanej roboty. U jego stóp leżał najpotężniejszy mocarz, miłościwie panujący cesarz imperator, samowładca Wszechrosji Aleksander Drugi Mikołajewicz Romanow.

Żegnajcie - rzekł salutując na odchodnym również uśmiechnięty dowódca i cała grupa opuściła magistrat. Przez szum wiatru pan Stanisław słyszał jeszcze brzęk odrywanej blachy na zewnątrz budynku a potem już tylko zimowa noc świszczała zamiecią.

Stary urzędnik stał chwilę nad swym dziełem zniszczenia, następnie otarłszy dokładnie i zwinąwszy w chusteczkę skrwawioną dłoń zasiadł spokojnie za stołem i począł pisać przyjętym, urzędowym stylem:

"Mam honor donieść W-nemu Panu Naczelnikowi, że dzisiejszego wieczoru 1863 roku, sześciu ludzi uzbrojonych dopełniło rewizji skrzyni kasowej i zabrało herb sprzed magistratu wiszący oraz zatrzymało pocztę".

Siedzący na stole kot z rzadka rozchyłał szparki oczu. Drzemał. Stary popatrzył na niego przez chwilę w zamyśleniu a potem poprawiwszy przeszkadzającą nieco chusteczkę pisał dalej.

"Przy otwieraniu wieka skrzyni kasowej przez ludzi zbrojnych, wypadkowym sposobem spadł z gwoźdźnia na podłogę i od antabów żelaznych przy skrzyni przymocowanych został oszklenia pozbawiony i mocno uszkodzony portret Najjaśniejszego Pana".

Burmistrz jeszcze chciał coś napisać, ale krew poczęła sączyć przez chusteczkę, z rezygnacją odłożył gęsie pióro, wziął kota na rękę, wstał i sięgnąwszy po lichtarz wyszedł z kancelarii do swego pokoju.

Elżbieta Kor. Waluag

Tego jeszcze nie było

Taka już jest ludzka natura, że cierpkie uwagi i krytykę przyjmuje z rezerwą, a każde życzliwe słowo i nagroda są zawsze mile widziane i to nawet wtedy, kiedy sami mamy odczucie, że nie zasłużyliśmy.

To jednak co spotkało moich kolegów-Jana Kowalkiewicza i Romana Wardęckiego oraz piszącego te słowa, było kompletnym zaskoczeniem. Sympatycy naszego Towarzystwa i wszelkich przejawów jego działalności, Państwo Krystyna i Andrzej Kołomeccy, uhonorowali nas prywatnymi nagrodami, których spontaniczność, artystyczna forma i ta zniwalająca bezinteresowność, wprawiły nas w zdumienie.

Janek Kowalkiewicz otrzymał "złote pióro" za cykl artykułów w "Opatowianinie" zatytułowanych "Spacerkiem po ...", Roman Wardęcki - "złotą kamerę" za zdjęcia do trzech filmów o Opatówku, a ja "złoty mikrofon" za komentarze do tych filmów.

Trudno jest znaleźć słowa, które mogłyby wyrazić nasze podziękowania za ten w tak sympatycznej formie okazany dowód uznania dla naszej nieudolnej amatorszczyzny. Przyjmujemy je jako nagrodę dla tych wszystkich, którzy w TPO i zespole redakcyjnym "Opatowianina" starają się, tak, jak najlepiej potrafią, zatrzymać na filmowej taśmie i zapisać na łamach naszego czasopisma, nurt wartko płynącej historii Opatówka i jego mieszkańców.

Nie jest łatwo być "prorokiem" we własnym środowisku i o tym przekonało się już bardzo wielu. Ale przecież to co robimy ma nas łączyć w ogół naszych wspólnych, opatowskich spraw. Ten wspaniały dowód moralnego wsparcia, jaki nas spotkał ze strony Państwa Kołomeckich, utwierdza nas w przekonaniu, że nie zmarnowaliśmy ostatnich trzech lat i to co robimy, jest potrzebne i co najważniejsze dostrzegane.

Romuald Rogoziński

Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował w lutym

urodzenia



Karolak Paulina	Opatówek
Narodowiec Aleksandra-Agnieszka	Rajsko
Narodowiec Anna-Magdalena	Rajsko
Napierała Kinga	Porwity
Kryszak Angelika	Tłokinia Koś.
Cozaś Kamil	Tłokinia Koś.
Militowski Dawid	Tłokinia Koś.
Szmaja Justyna	Opatówek
Tomaszewski Michał	Michałów I

zgony



Małolepszy Stanisław	Sierzchów	79 lat
Wywijas Kazimierz	Rożdżały	70 lat
Brodziak Józefa	Cienia III	86 lat
Kasprzak Franciszek	Porwity	95 lat
Prus Helena	Tłokinia Nowa	71 lat
Myszkowska Maria	Opatówek	68 lat
Zieliński Marian	Opatówek	65 lat
Pietrowska Helena	Opatówek	89 lat
Piotrowska Jadwiga	Opatówek	71 lat
Marecki Józef	Opatówek	70 lat
Łukaszczyk Jacek	Opatówek	42 lata
Wolf Bronisława	Opatówek	89 lat
Kurzobrocki Marcin	Cienia II	88 lat
Jakóbczak Wiktoria	Zawady	80 lat
Janiak Agnieszka	Cienia I	6 m-cy
Galant Franciszek	Sierzchów	61 lat



Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Anna Burek, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Napisy komputerowe: Dariusz Żywiołowski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna w Opatówku

„FORTEPIANY FIRM POLSKICH XIX-XX WIEKU”

2 marca 1993 r. otwarto w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku wystawę "Fortepiany firm polskich XIX-XX wieku". Zabytkowe fortepiany i pianina były gromadzone w muzeum już od wielu lat. Wystawę opracował prof. dr hab. Beniamin Vogel - muzykolog z Uniwersytetu Warszawskiego. Konserwacji instrumentów dokonali specjaliści z "Calisii".

Wystawa fortepianów i pianin firm polskich w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku jest największą tego typu ekspozycją w Polsce. Zbiorami instrumentów klawiszowych mogą się poszczycić jedynie Filharmonia Bydgoska i Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu.

Od początku XIX w. do wybuchu II wojny światowej istniało na ziemiach polskich 313 firm produkujących fortepiany. Twórcą wystawy udało się zgromadzić 33 instrumenty, w tym kilka wykonanych za granicą / w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Rydze /

Najwięcej instrumentów /12/ pochodzi z warszawskich firm Fryderyka Buchholtza, Józefa Bułynowicza, Antoniego Hofera, Juliana Małeckiego i innych. Kalisz reprezentowany jest aż przez 4 firmy: Fryderyka Hintza /1854-1884?/, Teodora Bettinga /1887 - 1939/, Karola Aleksandra Apollo Fibigera /1899-1947/ oraz najbardziej znaną Arnolda Fibigera /1873-1939/, której tradycje kontynuuje dzisiaj "Calisia". Pojedyncze instrumenty pochodzą z Krakowa, Wrocławia, Królewca, Łodzi i Radomia.

Wśród instrumentów najwięcej jest fortepianów skrzydłowych, poza tym rzadziej spotykane fortepiany stołowe /gabinetowe/ i jeden fortepian-lira, który czytelnicy "Opatowianina" mogli poznać dzięki rysunkowi p. Jerzego Marciniaka w styczniowym numerze z 1991 roku.



Fortepian - lira
ok. 1825 - 1850

Na honorowym miejscu sprawny fortepian z firmy A. Fibigera przeznaczony do koncertowania i odlew głowy Chopina.

Oprócz fortepianów zgromadzono kilkanaście pianin. Wszystkie instrumenty są niepowtarzalnymi eksponatami o różnych kształtach, wykonane z wielu gatunków drewna z bogatą ornamentyką, inkrustacjami i ozdóbami.

Zwiedzający mają okazję zobaczyć zaobyczajony salon, w którym najważniejszym przedmiotem jest fortepian. Atmosfera ekspozycji jest niezwykle. W olbrzymiej hali fabrycznej, której stropy podpierają grube żywiczne słupy, stoją instrumenty. Na ścianach portrety wybitnych polskich pianistów i kompozytorów: Fryderyka Chopina, Ignacego Jana Paderewskiego, Karola Szymanowskiego, Witolda Małcużyńskiego i Artura Rubinsteina oraz faksymile rękopisów znanych utworów fortepianowych Fryderyka Chopina oraz i listów do rodziny i przyjaciół.



Dzień otwarcia wystawy uatrakcyjnił koncert w wykonaniu pianistki z Akademii Muzycznej z Łodzi pani Moniki Rosca. Miłośnicy filmu pamiętają ją jako Nel w filmowej adaptacji "W pustyni i w puszczy"

Po części oficjalnej i zwiedzeniu wystawy przez zaproszonych gości rozpoczął się koncert. Pianistka wykonała utwory Paderewskiego, Szymanowskiego i oczywiście "Prząśniczkę" Stanisława Moniuszki. Następnie zaprezentowała utwory Fryderyka Chopina kończąc znanym i lubianym przez wszystkich Polonezem As-dur op. 53.

Utwory fortepianowe były przeplatane recytacjami poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Juliana Tuwima w wykonaniu aktora sceny kaliskiej p. Macieja Grzybowskiego.

Słuchacze gorącymi brawami podziękowali za koncert i wysłuchali utworów Manuela de Fali i Claude Debussy'ego, które pianistka zagrała na "bis".

Po raz pierwszy w budynku fabrycznym i chyba w Opatówku zabrzmiała tak piękna muzyka.

Atmosfera sali i doskonała akustyka wpłynęły na pogłębienie wrażeń muzycznych słuchaczy. Koncerty na "żywo" są przeżywane bez porównania mocniej niż odbierane za pośrednictwem radia czy telewizji.

Miejsce ekspozycji fortepianów i pianin mogłyby stać się jedną z najlepszych sal koncertowych w naszym województwie.

Zachęcam wszystkich opatowian do zwiedzenia tej niezwykle ciekawej wystawy. Muzeum Historii Przemysłu to obiekt, który powinien znać każdy mieszkaniec Opatówka, i który warto pokazać odwiedzającym nas gościom.

Jadwiga Buncler

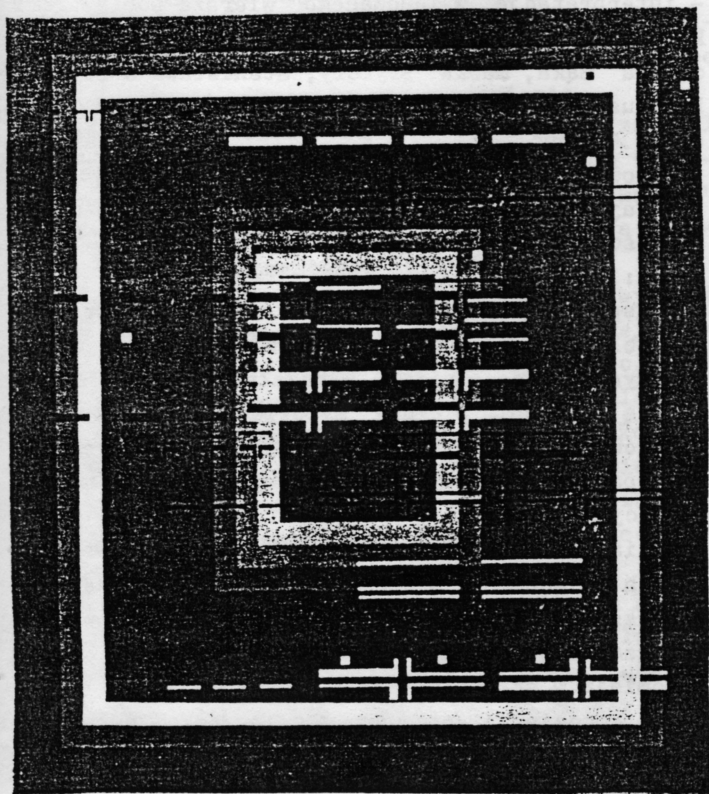
Wernisaż Tomasza Jaśkiewicza

5 marca 1993 roku byliśmy świadkami niecodziennego artystycznego przeżycia. Powodem tego był wernisaż zatytułowany "Tomasz Jaśkiewicz (1932-1991) - obrazy, reliefy, rysunki", który odbył się w Galerii Sztuki Willa w Łodzi. Wystawę przygotowano dzięki zaangażowaniu Muzeum Sztuki w Łodzi, Państwowej Galerii Sztuki i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi. Wystawiono ponad sto obrazów, reliefów i rysunków. Na uroczystość przybyło liczne grono artystów, krytyków, studentów i rodzina. Wszyscy oni pamiętają Tomasza Jaśkiewicza, który był nie tylko wybitnym artystą (1957-asystent, 1965-adiunkt, 1971-docent, 1990-profesor) ale też oddanym pedagogiem (prodziekan, dziekan, prorektor PWSSP w Łodzi). Jego prace wystawiane były na wielu wystawach w kraju i za granicą (Kopenhaga, Berlin Zachodni, Düsseldorf, Londyn, Bonn). Dzisiaj, dzieła te znajdują się w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowego w Szczecinie, Muzeum Historii Miasta w Łodzi, Centralnego Muzeum Włókiennictwa, Galerii Studio w Warszawie a także tworzą kolekcje prywatne w kraju oraz w Anglii, Danii i Niemczech.

Korzenie artysty Tomasza Jaśkiewicza sięgają do Opatówka, gdzie w 1945 roku sprowadził się z rodzicami Marią i Janem oraz siostrą Hanną. Zamieszkał w budynku przy Placu Wolności. W latach 1945-1948 uczęszczał do Gimnazjum im. Adama Asnyka w Kaliszu by potem kontynuować naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi (1948-1950). W 1950 roku rozpoczął studia w PWSSP w Łodzi a po ich ukończeniu w roku 1956 wkroczył na długą, pracowitą ale też pełną sukcesów drogę artysty plastyka i pedagoga.

Mieszkańcy Opatówka do dziś mogą podziwiać polichromię kaplicy św. Anny w kościele parafialnym, którą Tomasz Jaśkiewicz wykonał w 1959 roku.

Donata Zywiołowska



Obraz 9, 1990r.

Tomasz Jaśkiewicz



1932-1991

We wstępie do katalogu wydanego z okazji wernisażu artysta plastyk Krystyn Zieliński tak pisze:

Tomasz Jaśkiewicz jawi się w naszych wspomnieniach jako ktoś znany i lubiany. Przez całe życie towarzyszyła mu umiejętność zjednywania sobie ludzkiej sympatii i uznania. Wszędzie, gdzie się znalazł potrafił ujawnić swoje głębokie ludzkie wnętrze.

Nie chcę pisać o tym jaki był, do czego dążył, czego chciał a czego się wystrzegał. Nie napiszę o jego porażkach i sukcesach, lękach i wachaniach. Kto Go znał - wie. Kto nie znał i tak nie zrozumie. Jednak ten kto Go znał powinien przypomnieć sobie, że ten człowiek był mądry przez swoją złożoność i prostotę i niepospolity przez swoją zwyczajność i niezwykłość i przez bardzo zasadniczy stosunek do spraw najważniejszych. Jest jeszcze jedna cecha, która wyróżnia postawę Jaśkiewicza. Tak nierozłączna z jego postacią i tak ważna z dzisiejszej okazji, że muszę ją wymienić.

Nie potrafił On nienawidzić. Nawet zła. Swoją walkę o zwycięstwo nad złem podejmował z miłości do dobra. Jeżeli prezentowana na wystawie twórczość ma się stać dla kogoś wzorem lub choćby przedmiotem podziwu to dobrze będzie jeśli ten ktoś będzie znał źródło jej siły.

Krystyn Zieliński

FESTIWAL PIOSENKI

W Szkole Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku odbył się II Festiwal Piosenki Dziecięcej dla uczniów klas I - III.

Każda klasa miała możliwość zaprezentowania dwóch piosenek, które wykonywane były przez solistów, duety i kilkusobowe zespoły wokalne.

Koncert prowadziły Paulina Papierska i Kinga Sobczak, które po raz kolejny ujawniły swój talent aktorski. Z wielką swobodą i humorem wciągały publiczność do wspólnej zabawy.

Jury Festiwalu pod przewodnictwem p. dyrektora szkoły - H. Woźniak miało trudne zadanie, aby wytyścić zwycięzców. Mali artyści zaprezentowali bowiem wysoki poziom, z przejęciem, ale i z wielkim wdziękiem śpiewając i tańcząc na scenie. Na podkreślenie zasługują piękne stroje wykonawców i pomyślane rekwizyty.

Przyznano 3 pierwsze miejsca, które zajęły:

- Marcelinka Łańduch i Hania Żywiołowska / kl. Ib wych. p. A. Walczak/
- Marta Bączkiewicz i Ania Taworska /kl.IIc-wych. p. Z. Pałaniuk/
- Magda Bączak, Ania Kotała, Małgosia Kałużna, Marta Gruszka /kl. IIIb - wych. p. A. Lintner/

Oprócz tego wyróżniono:

- zespół dziewczynek: Lidka Gibus, Agnieszka Mikołajczyk, Ewa Sobocka /kl.Ic wych.p.M.Marciniak/
- duet chłopięcy: Andrzej Dębogórski, Damian Grabowski / j.w./
- zespół: Weronika Chojnacka, Agnieszka Zimna, Marta Kuświk, Iwona Małecka, Ania Pilarczyk /kl.IIIa - wych. p. R. Narczyńska./

Zwycięzcy zostali nagrodzeni kasetami magnetofonowymi, albumami do zdjęć, notesami.

Nie zabrakło też, jak na prawdziwy Festiwal przystało, "gwiazd". Byli nimi: Romina Power i Al Bano w doskonałej parodii Ewelinki Marszał i Szymona Ziajki /kl. IIIb/, zespół "Guns'en Rose", który tworzyli: Łukasz Tomaszewski, Marek Matusiak, Marcin Nowiński / kl. III b / oraz Aneta Machelak i "Dzieci Wirgiliusza" z kl. IIIc.

Zabawa była wspaniała, dzieci na widowni żywo reagowały na występy koleżanek i kolegów, gorącymi oklaskami dopingowały swych faworytów.

Duże brawa należą się także paniom nauczycielkom za doskonałą organizację imprezy oraz rodzicom za pomoc w przygotowaniu kostiumów.

Elżbieta Rogozińska



KONKURS POLONISTYCZNY

To już XIX Wojewódzki Konkurs Polonistyczny dla uczniów szkół podstawowych.

Hasłem tegorocznego konkursu są słowa poety Stanisława Jachowicza.

"Cudze chwalicie, swego nie znacie,

Sami nie wiecie, co posiadacie".

Uczestników eliminacji szkolnych obowiązywało napisanie samodzielnej pracy stylistycznej na temat:

"Napisz list do kolegi /koleżanki/ mieszkającego w kraju lub za granicą, w którym przedstawisz najciekawszy zakątek w twojej miejscowości lub okolicy".

Drugim etapem konkursu były eliminacje gminne, które odbyły się 15 lutego 1993 r. w Szkole Podstawowej w Opatówku. Wzięły w nich udział najlepsze "polonistki" ze szkół naszej gminy:

- Grażyna Cicha, Dorota Owczarek - SP Rajsko
- Kasia Baran, Magda Kobierska, Monika Raszevska
- SP Tłokinia Wielka
- Agnieszka Pawłowska, Aneta Pawlaczyk, Ania Broczek - SP Opatówek.

Zawody składały się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna to dyktando sprawdzające znajomość zasad ortograficznych.

Część ustna obejmowała:

- interpretację wylosowanego wiersza poety ziemi kaliskiej /Mariana Abramowicza, Adama Asnyka, Wojciecha Bąka, Marka Brymory, Stanisława Czernika, Eligiusza Kor-Walczaka, Jana Winczakiewicza i Urszuli Żybury.

- wypowiedź ustną na temat:

" Najciekawsze zwyczaje i obyczaje w mojej miejscowości lub najbliższej okolicy".

albo:

"Ekspozat, który najbardziej mnie zainteresował w najbliższym muzeum regionalnym."

Wszystkie uczestniczki wykazały się dobrą znajomością pisowni, pięknie wypowiadały się na temat wylosowanego wiersza, szczególnie zaś interesująco opowiadały o zwyczajach i obyczajach w naszej okolicy.

Udział w konkursie dostarczył im wielu wrażeń, nowych wiadomości a dla uczennic VIII klasy był pierwszym sprawdzianem przed czekającymi je wkrótce egzaminami do szkół średnich.

Komisja w składzie:

p. E. Rogozińska /przewodn./ p. A. Kokodyńska, p. D. Kurdyk, p. T. Witczak najwyższej oceniła Kasię Baran/SP Tłokinia/ i Grażynę Cichą /SP Rajsko/, które będą reprezentowały gminę w eliminacjach rejonowych w Kaliszu.

Elżbieta Rogozińska

Prognozy z przymrużeniem oka

Kwietniowe przysłowie sprawdza się dość często - "Kwiecień-plecie, bo przeplata: trochę zimy, trochę lata." Dni 16 i 29 grudnia, na których opieram prognozę pogody, były zupełnie niepodobnymi do siebie.

Wróży to niestabilność pogody. Dużych opadów nie spodziewajmy się. Przysłowie powiada: "Suchy kwiecień mokry maj będzie żytko niby gaj". Pod koniec miesiąca może pojawić się dość silny wiatr, który wymiecie chyba resztki zimy.

KWIECIEŃ

Rolnikom, którzy wysiali w marcu owies i jarą pszenicę dla otuchy i pokrzepienia cytuję ludowe przysłowia:

"Kto sieje owies w marcu, to zbiera w garncu, a kto w maju, to w jajku."

"Siej owies w błoto, będzie jak złoto".

"Siej jarzę z lodu, będziesz jadł chleb z miodu"

Urodzeni pod znakiem "Barana" /21.III. - 20.IV są odważni i dynamiczni, są godni zaufania. Mają naturę przywódczą. Nie przerażają się trudnościami. Brzydzą się kłamstwem i podstępem. Przedkładają praktykę nad teorię.

Szczęśliwy kolor: czerwień, liczba 9, kamień rubin. Rok 1993 będzie niezwykle dla "Baranów" o skutkach trudnych do przewidzenia. Dobry wpływ Saturna pozwoli od połowy roku rozwikłać wiele zagmatwanych spraw.

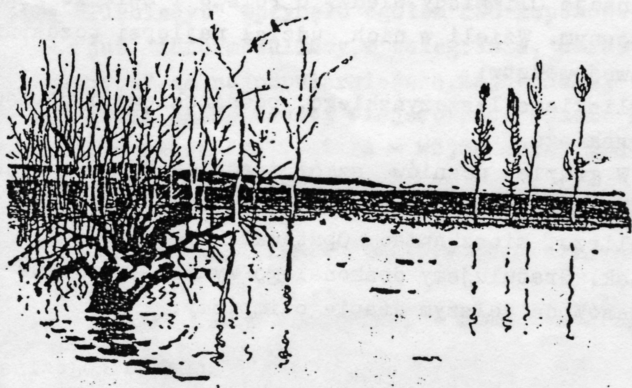


Najbardziej znani kwietniowi solenizanci to: Franciszek 2-go, Ryszard 3-go, Bogusław i Bogumił 18-go, Jerzy i Wojciech 23-go, Marek 25-go.

Św. Marek był uczniem św. św. Piotra i Pawła, a także bliskim krewnym św. Barnaby, z którym odbył najwięcej podróży misyjnych do Jerozolimy i na Cypr. Jest autorem drugiej Ewangelii, którą napisał przed 60-tym rokiem dla ludów nawróconych na chrześcijaństwo. Poniósł śmierć męczeńską za czasów panowania cesarza Trajana. Jest patronem notariuszy, pisarzy, a także wiosennych siewów i zbóż.

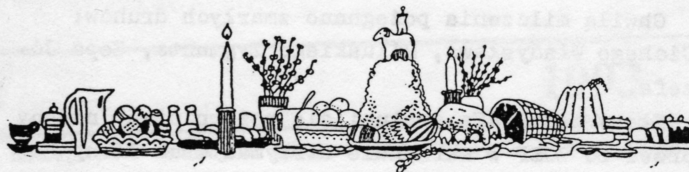
Kwietniowi solenizanci znajdują się w wielu przyśłowach ludowych.

- Na św. Franciszka przylatuje pliszka
- Na św. Wojciecha rośnie bydło pociecha
- Na św. Jerzy trawa się pierzy
- Deszcz na św. Marek, to ziemia jak skwarek.



1 kwietnia to: "Prima Aprilis" - nie czytaj, nie słuchaj, bo się omylisz". Bawny się w kręgu ludzi z poczuciem humoru.

Tegoroczna Wielkanoc przypada 11 i 12 kwietnia. Święta te zawsze były i są bardzo popularne w tradycji ludowej i kościelnej. Ranek Wielkiego Czwartku był dla mnie, małolata pełen wrażeń. Namawiam szczególnie dziadków, aby swoim wnukom zorganizowali wspólne szukanie i odnajdywanie śladów zajęcia i jajek. Najlepiej to zrobić w swoim ogródku w kępach przebiśniegów, krokusów lub innych młodych roślinek. A gdyby jeszcze pokazać dziurę w płocie, przez którą przecisnął się zajac, to wyobraźni dziecka nie będzie końca.



Pozostałe dni Wielkiego Tygodnia upływały i upływać będą w powadze, ciszy i godności. Za to w poniedziałek życie bierze odwet już z samego rana. Wrzaski i przeraźliwe piski dowodzą, że pogański zwyczaj pławienia dziewcząt zaczął się na dobre. Nie jest to miłe ani zdrowe, ale ująć na sucho, nie zostać oblaną wcale, dowodzi braku powodzenia.

Zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczyna sama wyleje na siebie dzban wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę, krzycząc w niebogłoso: "Tak mnie zlały te zarazy! Tak mnie zlały". Biada, gdy ktoś ten wybieg podpatrzy. Taki podstęp może być jej pamiętany bardzo długo.

Jan Kowalkiewicz

Miasteczko róży wiatrów



Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wydało kolejną książkę. Jest to "Miasteczko róży wiatrów" Eligiusza - Kor-Walczaka. Akcja utworu dzieje się w Opatówku w I połowie XIX w. Życie mieszkańców jest ukazane na tle przemian związanych z budową fabryki sukna.

Książkę można nabyć w Gminnej Bibliotece Publicznej w Opatówku. Cena - 22.000,-zł.



W dniu 27 lutego br. odbyło się zebranie sprawozdawcze za rok 1992.

Chwilą milczenia pożegnano zmarłych druhów: Cichego Władysława, Miluńskiego Zygmunta, Zepa Józefa.

Złoty medal "Za zasługi dla pożarnictwa" nadany przez ZG ZOSP w Warszawie otrzymał druh Cichy Roman /uczestniczył w gaszeniu pożaru lasów w okolicach Chocza woj. kaliskie/.

Minister Spraw Wewnętrznych poprzez K.R.P.S.P w Kaliszu nadał wyróżnienie OSP w Opatówku za akcję gaszenia pożarów spowodowanych suszą.

Oddano do użytkowania przybudówkę remizy /kuchnię i zaplecze na piętrze, świetlicę na parterze/

W 1992 roku w naszej gminie wybuchło 40 pożarów jest to trzecie miejsce w województwie kaliskim.

Samochód gaśniczy/rocznik 1979/ brał udział w 28 akcjach gaśniczych. 20 razy używany był przez Komendę Wojewódzką, 8 razy na alarm obywateli.

Komendantem OSP w Opatówku został wybrany zawodowy strażak Aspirant /jedna gwiazdka/ Karolewski Krzysztof.

Tytuł Honorowego Strażaka otrzymali druhowie: Pylas Zygmunt, Trzęsała Jan, Wojdziak Idzi, Wróblewski Kazimierz.

Z akcji dobroczynnej "Kalendarz Strażacki" użytkano 20 milionów złotych.

OSP liczy obecnie 45 druhów.

Składka roczna wynosi 20 tys. zł.

W zebraniu uczestniczyli zaproszeni:

- Wójt Gminy Opatówek i przedstawiciel Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Kaliszu.

Skład Zarządu OSP w Opatówku na 1993 rok.

Druhowie:

Wardęcki Józef	-	prezes
Wróblewski Marian	-	V-ce prezes
Karolewski Krzysztof	-	komendant
Wardęcki Roman	-	skarbnik
Cichy Roman	-	sekretarz
Cichy Jerzy	-	gospodarz remizy
Kowalkiwicz Jan	-	odpow. za orkiestrę
Wojtaszek Jerzy	-	członek zarządu

Komisja Rewizyjna

Druhowie:

Pogorzelec Jan	-	przewodniczący
Ekert Marek	-	członek
Rektor Jan	-	członek

APEL

Wstąp w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej.

druh: Roman Wardęcki

Wszyscy się szykowali już do wczesnej i ciepłej wiosny, a z piątku na sobotę /z 19 na 20 lutego br niespodziewanie zima intensywnymi opadami śniegu zmanifestowała swój powrót. Zaskoczenie było kompletne. W morzu uzgodnień kompetencyjnych -do kogo, która droga należy, utonęło odśnieżanie. I zmotoryzowani i piesi mieli trudności z poruszaniem. Kilkanaście lat temu prymitywny ale skuteczny pług odśnieżny ciągnięty przez traktor przecierał najbardziej uczęszczane trasy Opatówka ułatwiając poruszanie, szczególnie pieszym. No cóż, do wiosny bliżej niż dalej i słońce jak zawsze problem rozwiąże

Zakład Energetyczny w Kaliszu od pewnego czasu stosuje dobry zwyczaj zawiadamiania odbiorców energii o zamierzanych wyłączeniach prądu.

Taką przerwę na ulicy Piaskowej zaplanowano na 20 lutego od godz. 8 do 14. Jak na złość prąd wyłączono dzień wcześniej, ale już bez uprzedzenia i dzień później wieczorem. W dniu 20 lutego przerw w dostawie energii nie było.

I bądź tu człowieku mądry.

Po dłuższym zastoju GS "Sch" w sieci detalicznej dokonała kolejnej rozszady. Na miejsce kawiarni, która nie udźwignęła ciężaru gospodarczych reform i padła, powstał sklep z artykułami gospodarstwa domowego. Pusta powierzchnia sklepu przy spożywczym "Anatolu" na ul. św. Jana czeka na zagospodarowanie. Sklep z art. żelaznymi przy ul. Piaskowej poszerzył asortyment o meble. Salon na razie pustawy, ale początki są zawsze trudne.

Miło mi poinformować czytelników "Opatowianina", że zespół Opatowianki przy Kole Gospodyń Wiejskich w Opatówku w "Biesiadzie Folkloru Ziemi Kaliskiej" 12 i 13 grudnia 1992 r. zdobył nagrodę pieniężną w wysokości miliona złotych.

W zespole, którym kieruje pani Stefania Cicha śpiewają panie: T. Balcerzyk, E. Tylczyńska, M. Majdziak, A. Zgarda, J. Pogorzelec, Z. Antoniak, R. Urbaniak, E. Prus, M. Budka, A. Fiechowska, H. Kasprzak, W. Salamon. Akompaniuje zespołowi Pan Henryk Karski.

W Kiekrzu koło Poznania odbyły się okręgowe eliminacje Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Wzięli w nich udział najlepsi uczestnicy z województw:

kaliskiego, leszczyńskiego, poznańskiego i zielonogórskiego.

W grupie uczniów szkół średnich drugie miejsce zdobył uczeń II Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu, mieszkaniec Opatówka - Zbigniew Wawrzyński. Gratulujemy doskonałego wyniku i życzymy sukcesów na dalszym etapie olimpiady.

Romuald Rogoziński